

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwart. 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach: „ . 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 511.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Delegacye.

Wiedeń, 10 stycznia. W dalszym ciągu wczorajszego (patrz pop. *Słowo Pol.*) posiedzenia austr. delegacyi, delegat Pacak zakończył swoją mowę oświadczeniem, że głosowanie delegatów czeskich nie oznacza nieprzychylności dla armii, tylko jest wyrazem braku zaufania do ducha, który w zarządzie armii panuje. Następnie zabrał głos deleg. Eug. Abrahamowicz i oświadczył, że Polacy z gotowością oddawali zawsze państwu to, co się państwu należy. Mowca porusza stosunki galicyjskie i wykazuje rozmaite braki w wojskowej ustawie karnej, która gwałtem domaga się reformy. W dalszym ciągu mowca podawał skargi na obchodzenie się przelożonych wojskowych z żołnierzami, co bywa powodem licznych samobójstw: „My Polacy, powiada pan Abrahamowicz, na austriackich polach walki daliśmy nieraz dowód, że umiemy umierać za cesarza i Ojczyznę, nie chcemy jednak, aby żołnierze nasi kończyli samobójstwem“.

Mowca porusza znowu sprawę dostaw dla armii i domaga się, aby ćwiczeń wojskowych nie odbywano w sierpniu, kiedy w polu największa praca, lecz późną jesienią. Celem uregulowania sprawy remont, mowca jest zdania, że byłoby najlepiej zwołać osobną ankietę. Następnie przemawiał delegat Kaftan (Młodoczech), poruszył sprawę „zde“ i oświadczył, że idea narodowa ma także w armii wielkie znaczenie, czego dowodem zarówno wojna pod Napoleonem I., jak i sukcesy armii niemieckiej w r. 1870. Delegat Götz omawiał ciągle wzrastający budżet wojskowy w Austrii i oświadczył, że stronnictwo jego jest za trójprzymierzem, które oznacza politykę pokoju.

Delegat Stransky zajmuje się również kwestyą „zde“ i twierdzi, że jedność armii nie powinna obrażać najświętszych uczuć narodowych żołnierzy. Mowca jest zdania, że Niemcy mieszają się w wewnętrzne sprawy Austrii, na dowód tego cytując pismo hamburskie, w którym powiedziano, że żołnierze niemieccy są jedyni pewnym żywiołem, a słowiańscy żołnierze armii austriackiej natomiast każdej chwili gotowi są do dezercyi. Mowca ubolewa, że Słowianie nie doznają obrony wobec tak bezczelnych artykułów. Delegat Oppenheimer wywodzi z ubolewaniem, że gaże oficerów w Austrii są na ogół niższe, niż w innych państwach. Del. Schneider napadał na żydów, przypisując im winę waśni narodowościowych w Austrii. Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

Audyencye.

Wiedeń, 10 stycznia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przyjmował wczoraj przed południem między innymi: namiestnika Tyrolu Merveldta, kierownika minist. spraw wewn. Stummera, kierownika min. skarbu bar. Jorkascha-Kocha, kierownika min. oświaty Berndta, a z Polaków Wojciecha i Augusta hr. Dzieduszyckich. Arcyksiążę Otton przyjmował wczoraj również liczne wybitne osobistości, między innymi bar. Gautscha, b. prezydenta ministrów hr. Thuna, namiestników Tyrolu i dolnej Austrii, kierownika min. spraw wewn. Stummera, a z Polaków p. Jaworskiego.

Konferencye ministeryalne.

Wiedeń, 10 stycznia. Kierownik ministerstwa skarbu baron Jorkasch-Koch odbył wczoraj przedpołudniem dłuższą konferencyę z węg. ministrem skarbu Lukacsem, który popołudniu udał się z powrotem do Budapesztu.

Demonstracye.

Praga, 10 stycznia. Jak donoszą z Nachodu, wczoraj wieczorem odbyły się tam zbiegowiska ludzi, należących szczególnie do niższych warstw robotniczych, które wszakże policya i żandarmerya rozprzyszyły. Powodem zbiegowisk była wiadomość o zniknięciu przed kilku dniami pewnej służącej. Starostwo ogłosiło odezwę, wzywając ludność do spokoju. Żandarmerya została wzmocniona.

Nachód, 10 stycznia. W rzece Mettawie znaleziono wczoraj zwłoki służącej Maryi Czerninki, której tajemnicze zniknięcie dało powód do demonstracyi na tle opowieści o mordzie rytualnym. Sekcyja zwłok wykazała samobójstwo.

Sejm pruski.

Berlin, 10 stycznia. Sejm pruski został wczoraj otwarty przez kanclerza ks. Hohenlohego.

odeczytaniem mowy tronowej, która między innymi zapowiada: powtórne przedłożenie projektu ustawy w sprawie budowy kanału „Ren-Laba“; dalej projekt ustawy o ochronie Śląska od wylewów; dalszy ciąg regulacyi Wisły i inne przedłożenia natury ekonomicznej.

Zaprzeczenie.

Berlin, 10 stycznia. *Nord. Allg. Zeitung* jest upoważnioną do oświadczenia, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby niemiecka para cesarska zamierzała na jachcie Hohenzollern, jadąc do Egiptu, wstąpić w kwietniu do Rzymu, jest niedorzecznym wymysłem.

Parlament francuski.

Paryż, 10 stycznia. Wczoraj zebrała się znowu Izba deputowanych. Prezydentem wybrano 308 głosami dotychczasowego prezyd. Deschancia. Brisson otrzymał 221 głosów.

Paryż, 10 stycznia. Senat również odbył wczoraj posiedzenie i wybrał prow. prezydentem Failleresa 89 głosami na 100 głosujących, a prow. zast. przewodniczącego Si Magnina, poczem odroczył się do 1 lutego.

Wojna Anglii z Transvaalem.

Londyn, 10 stycznia. Biuro Reutersa donosi z obozu pod Frere, pod datą 7 b. m.: Dziś wszystko spokojnie, nieprzyjaciel ma widocznie wielką liczbę rannych, ponieważ w ciągu nocy dookoła furtki widziano wiele flag czerwonego krzyża.

Londyn, 10 stycznia. *Daily News* żądają, aby sprawę zabranych okrętów niemieckich „Bundesrath“ i „Herzog“ jak najrychlej załatwiono, z przewlekania bowiem tej sprawy wyniknąć mogą konflikty między dwoma państwami.

Londyn, 10 stycznia. *Biuro Reutersa* donosi z Redsburga pod datą 5 bm.: Podczas jazdy patrolnej koło Colesbergu, członek Izby niższej Milbank został lekko zraniony.

Londyn, 10 stycznia. *Biuro Reutersa* donosi z Colonos pod datą 3 bm. Dziś rano odbyła się ogólna rada wojenna pod przewodnictwem Jouberta, na której ułożono dalszy plan kampanii wojennej.

Pierwsza lokomotywa transwaalska, przeznaczona do służby wojennej, odbyła dziś rano próbną jazdę na nowo zrekonstruowanej linii kolejowej w Colenso.

Londyn, 10 stycznia. Z Estcourt donoszą, że gen. Joubert nie bierze obecnie udziału osobistego w wojnie, gdyż nabawił się nadwężenia stosu jacierzowego przez spadnięcie z konia.

Londyn, 10 stycznia. W urzędowym sprawozdaniu donosi generał French pod dniem 7 b. m., że podczas rekognoskowania zachodniego skrzydła nieprzyjaciela zetknął się w kierunku Achteraug ze znacznymi siłami wojska nieprzyjacielskiego, który jednakże cofnął swoje oddziały, chcąc zachować połączenie z Norwalsport.

Ogólne straty generała Frencha od 1—6 stycznia wynoszą: 4 oficerowie zabici, a 6 zginęło, z żołnierzy 35 ludzi zabitych, 69 rannych, a 107 zginęło.

Berlin, 10 stycznia. Nadeszła tu deklaracya rządu angielskiego w sprawie zatrzymania kilku niemieckich okrętów przez angielskie władze morskie. Kwestya będzie polubownie załatwiona.

Essen, 10 stycznia. Wobec zaprzeczenia pisma *Rheinisch-Westphaelische Ztg.* w sprawie olbrzymich dostaw wojennych, przez zakłady Kruppa wykonywanych, utrzymuje *Weekruf* w całej pełni swe dotychczasowe doniesienia i pisze: „Nikt nie twierdził, że angielski urząd wojenny lub rząd angielski zamawiał naboje. Nie chodzi o to, kto daje zlecenie, lecz o to, kto jest odbiorcą. Faktem jest niezaprzeczonym, że zakłady Kruppa wyrabiają dla Anglii pewne specjalne naboje“.

Waszyngton, 10 stycznia. Depesza rządu republiki południowo-afrykańskiej zawiadamia Stany Zjednoczone, że rząd ten nie pozwala, aby konsul amerykański w Pretoryi zastępował także interesy poddanych angielskich w Transvaalu, a to z tego powodu, że rząd transwaalski nie życzy sobie, aby na terytorium transwaalskiem znajdowały się zastępstwa angielskie pod jakąkolwiek formą.

Katastrofa kolejowa.

Budapeszt, 10 stycznia. *Pester Lloyd* donosi z Petersburga, że pociąg osobowy kolei uralskiej wykoleił się z powodu fałszywego nastawienia zwrotnicy. Pięć wagonów spadło do zarośli i zdruzgotało się. Ośmiu pasażerów zabitych, dwunastu ciężko i leci rannych.

Stan powietrza.

Wiedeń, 10 stycznia. Z zachodu donoszą o dużych opadach. Na wybrzeżach południowych morza Adrytyckiego sroży się silny bora.

Z obrębu kolei państwowej donoszą: Tarnów 4-3 spokojnie, pochmurnie, Przemysł 5-2 pochmurno, Czerniowce 7-6 pochmurno, Cheb 0-6 spokojnie, mgła, Budziejowice 0-2 śnieg, Tabor 0-0 pochmurno.

Wiedeń, 10 stycznia. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza mianowanie ks. Henryka pruskiego wiceadmirałem austriackim.

Wiedeń, 10 stycznia. Cesarz zwiędził wczoraj w południe szczegółowo wystawę akwarel w Künstlerhausie.

Wiedeń, 10 stycznia. Olga Lewinsky wystąpiła ze związku artystów Burgteatru.

Wiedeń, 10 stycznia. *Wiener Zeitung* zamieszcza ciekawą zapowiedź ślubu dra Stefana Tagony'ego, właściciela dóbr na Węgrzech, z głośną Idą, Różą ks. Sulkowską.

Wiedeń, 10 stycznia. W stanie zdrowia arcyksięcia Eugeniusza nie zaszła żadna zmiana. W ciągu dnia wczorajszego gorączka się nie zwiększyła.

Wiedeń, 10 stycznia. Sąd powiatowy na Josefstadt zasądził radnego Fitkeyza za obrazę radnego Brunnera (któremu Fitkeyz na posiedzeniu Rady miasta powiedział: „szubrawy żydzie“) na grzywnę w kwocie 30 koron.

Berlin, 10 stycznia. Donoszą tu, że w stanie zdrowia znakomitego filozofa, Fr. Nietzschego, nastąpiło znowu pogorszenie.

Kilonia, 10 stycznia. Księżna Henryka pruska powiła wczoraj syna.

Madryt, 10 stycznia. Królowa regentka zamianowała niemieckiego następcę tronu kawalerem orderu złotego runa.

Londyn, 10 stycznia. Biuro Reutersa donosi z Durbanu pod datą 7 bm.: Okręt niemiecki „Herzog“ został w północnej części zatoki Delagoa zatrzymany i oddany sądowi morskiemu. Między pasażerami jest także gubernator portugalski z dystryktu Sambesi, który chciał się udać do zatoki Delagoa.

Rzym, 10 stycznia. Z miarodawczych kół czarnogórskich zaprzeczają, jakoby ks. Mikołaj czarnogórski zamierzał obecnie udać się do Wiednia.

Nowy Jork, 10 stycznia. Prezydent Kolumbii Sanclemente umarł.

Z chwili.

Wiedeń, 10 stycznia. Sprawa utworzenia nowego gabinetu. wlecze się żółtwin krokiem. Dr. Koerber prowadzi dalej rokowania. Wczoraj konferował on dłużej z p. Pradem, którego znowu obecnie uważają za kandydata na przyszłego ministra niemieckiego bez teki.

Również konferował dr. Koerber z p. Stranskim, z czego niektóre czeskie pisma biorą asumpt do twierdzenia, iż Stransky upatrzony jest na czeskiego ministra-rodaka.

Dowiaduję się jednak, że jest to zapatrywanie mylne, gdyż tylko urzędnik będzie na to stanowisko powołany.

P. Prade zachowuje dyskretnie milczenie o swoich konferencyach z drem Koerberem, zapowiada jednak, że dotyczących informacji udzieli konferencyi niem. partyi ludowej, która, jak wiadomo, w styczniu się zbierze.

Coraz więcej posłów przybywa obecnie do Wiednia. Na najbliższe dni zapowiadane jest także, prócz konferencyi przywódców lewicy, posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy. Kwestya polskiego *Landsmannministra* dotychczas nie rozstrzygnięta, wisi w powietrzu.

Podczas gdy z jednej strony nie jest wykluczonem pozostanie p. Chłędowskiego i w nowym gabinecie, z drugiej znowu mówią poważnie o kandydaturach: dra Bilińskiego i dra Pięta, zwłaszcza kombinacya z Bilińskim zdaje się być żywo rozważana.

Prezydent krajowy Krainy, p. Hein, ma stanowczo objąć tekę rolnictwa, a jako jego następcę wymieniają b. prezydenta Bukowiny, p. Pace.

N. Fr. Presse donosi, że parlament ma być zwołany z końcem stycznia, ale zależy to oczywiście od sprawy utworzenia nowego gabinetu i rezultatu akcyi ugodowej.

Wiedeń, 10 stycznia. Niektóre dzienniki, wspominając o akcyi około utworzenia nowego gabinetu, powiadają, że kwestye personalne w tym względzie dopiero później rozstrzygnięte będą. woierv

bowiem musi być pewnym, czy dr. Koerber obejmie misję utworzenia gabinetu, co jeszcze nie jest rzeczą postanowioną. Dopóki nie ma pewności, że powołany zostanie do życia gabinet Koerbera, dopóty ani mowy być nie może o ponownym zebraniu się Rady państwa.

W kolach członków delegacji wspólnych opowiadają sobie, że w ewentualnym gabinecie Koerbera, tękę sprawiedliwości miałyby objąć namiestnik Morawii Spens-Boden, a na jego miejsce, na namiestnika, powołany by został były minister oświaty hr. Bylandt-Rheidt.

Wiedeń, 10 stycznia. Przewodniczący klubu młodoczeskiego p. Engel przybył tu wczoraj i konferował z czeskimi członkami delegacji. W naradach wziął także udział b. minister dr. Kaizl. Przedmiotem konferencji była sprawa utworzenia nowego gabinetu.

Bal dworski.

Wiedeń, 10 stycznia. O zwyczajnym, pełnym przepychu przebiegu odbył się wczoraj bal dworski, w którym wzięli udział cesarz i prawie wszyscy członkowie domu cesarskiego i dworu, dostojnicy państwowi, generalicy, ciała dyplomatyczne i wyższa szlachta. Cesarz pojawił się na sali z księżną Tyrią Kumberlandzką pod ramię, za nim postępował książę Kumberlandzki z arcyksiężną Maryą Józefą, arcyksiężę Franciszek Ferdynand z arcyks. wdową Stefanią, a następnie parami inni członkowie domu cesarskiego.

Podczas tańca, w którym brali udział także młodzi członkowie domu cesarskiego, cesarz obchodził salę i zaszczycał liczne osobowości przemówieniami. U wejścia do sali przyjmowali cesarz i arcyksiężna Marya Józefa przedstawienia licznych panów i dam ze świata dyplomatycznego, których przedstawiali kolejno członkowie ciała dyplomatycznego i ich małżonki.

Strejk.

Morawska Ostrawa, 10 stycznia. We wszystkich sztybach rewiru rozwinięto gorączkową agitację, aby skłonić wszystkich robotników do strejku. Strejk podsycają agitatorzy czescy, aby robotników usunąć z pod wpływów socjalistycznych.

Na wczorajsze zebranie w domu robotniczym przybył tutejszy korespondent *Narodnich Listów*, Dworzak, i oświadczył robotnikom, że tutejsza ludność czeska stoi po stronie robotników, uważa ich żądania za usprawiedliwione, oraz chce umożliwić robotnikom wytrwanie w strejku, a to drogą wsparcia i zapomóg, jeżeli robotnicy do swych żądań dodadzą jeszcze jedno, a mianowicie, aby w kopalniach zatrudnieni byli wyłącznie urzędnicy czescy.

Jeżeli robotnicy postawią to żądanie, to w przeciągu 24 godzin nadejdą obfite wsparcia i postawione zostaną do rozporządzenia robotników.

Powszechną uwagę zwraca tutaj okoliczność, iż socjalistyczne postowie Berner i Cingr, którzy odradzali od strejku, na onegdajszych i wczorajszych zgromadzeniach nie byli obecni.

Tutejsze posterunki żandarmeryi wzmocniono. W Opawie stoi w pogotowiu jeden batalion piechoty.

Jubileusz politechniki Charlottenburskiej.

Charlottenburg, 10 stycznia. Na wczorajszej uroczystości stoletniego istnienia technicznej wyższej szkoły tutejszej, odczytał rektor Riedler mowę cesarza, zawierającą odpowiedź na wypowiedzianą przed pięcioma tygodniami dziękczynną przemowę rektora za zezwolenie na udzielanie ze strony techniki tytułu doktorskiego.

W mowie tej podnosi cesarz konieczną potrzebę rozwoju i ukształtowania się czynności naukowej technicznej i znaczenie stanu technicznego w stosunkach społecznych, zaznacza z naciskiem wpływ jego na masy robotnicze i wskazuje z zadowoleniem na uznanie, jakim się cieszy niemiecka technika u zagranicę.

Nawiązując do odczytanej przez siebie mowy cesarza, podziękował rektor cesarzowi za zaszczyt zrobiony technice i wniósł z zapalem przyjęty okrzyk na cześć cesarza. Po podaniu do wiadomości o zamianowaniu księcia Henryka pierwszym honorowym doktorem techniki, wskazał rektor na ważne zadania techniki około rozwoju marynarki handlowej i wojennej, nakoniec wniósł okrzyk na cześć ks. Henryka, protektora umiejętności technicznych i pioniera niemieckiej kultury.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Suborsky'ego i Synów — Wiedeń, St. Marks).

Wiedeń, 10 stycznia.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 9.238 sztuk świń, między temi 3.517 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnię węgierską 76 do 80 h., za galicyjską młodą świnię 66 do 84 h. za kilogram żywej wagi.

Kara śmierci!

Czytając podany w *Słowie Polskim* opis stracenia Humulowej dnia 2-go b. m. w Wiedniu, trudno doprawdy wstrzymać się od uczucia grozy; najtwardsze nawet serce zdradzi na myśl o tak surowej i strasznej sprawiedliwości.

Sledząc rozwój człowieka pod względem uspo-

lecznienia, przekonujemy się, że system karny stał zawsze w pewnym związku z duchem czasu, poczuciem prawa, prawdy i słuszności. Analogicznie więc z tem poczuciem znajdziemy w różnych epokach cywilizacji rozmaite sposoby kary za przestępstwa i zbrodnie.

Pod dobroczynną ręką kultury rozsypują się w gruzy Bastyle; spłonęły już bezpowrotnie stosy, na których palono niewinne często ofiary, poszły w niepamięć kary głodowych śmierci, skruszyły się maszynowe łoża inkwizycyjne.

Oglądać je dziś można chyba jako okazy muzealne, świadectwo, dające obraz dzikości czasów, kiedy żywcem zdzierano skórę z ciała, palono, mierzono, rozrywano stawy, łamano kości, ucinano języki, wylupywano oczy i t. d., słowem pastwiono się w najohydniejszy sposób, a zawsze w imię prawa i sprawiedliwości.

Albo dawnoż to, jak w kijach upatrywano prawo srodek, pobudzający do karności i sumiennego spełniania obowiązków?

A jednak, jak daleko już za nami dzisiaj ów pogląd!

Czem są wszystkie chłosty, choćby najgwałtowniejsze, wobec obudzonego poczucia godności człowieka i poczucia obowiązków obywatelskich? Kara śmierci, w jakikolwiek sposób zadanej, gwałtownie obraża i poniża wartość kulturowego człowieka. Jest to stanowczo zbytek epoki barbarzyństwa, zbytek przestarzałego porządku społecznego i jako taki, musi kara śmierci przedej, czy później, doznać się zupełnego zniesienia. Są już i dzisiaj kraje, gdzie, jak n. p. w Szwajcaryi, kara śmierci już nie istnieje. Dlaczego jednak nie zniesiono jej w innych państwach?

Przeważną część z ogólnej liczby dokonanych zbrodni zapisać należy na rachunek najniższych i najciemniejszych warstw społeczeństwa. Przyczyna tego jest w zdziwieniu obyczajów, upadek moralności, nędza i zanik uczuć etycznych i obywatelskich.

Nie dziwnego, że na podścielisku takiego zwyrodnienia bujnie rozwijają się występki i zbrodnie a ich sprawcy częstokroć nie zdają sobie nawet sprawy z doniosłości dokonanego czynu.

Zadaniem też państwa jest w pierwszym rzędzie waleczyć skutecznie z przyczynami zbrodni, umoralniając owe, najbardziej upośledzone i zaniedbane warstwy społeczne przez krzewienie oświaty i dobrobytu.

Gdzie jednak dba się więcej o manichery, niż o chleb dla ludności, gdzie ciała prawodawcy uprawiają tylko tradycyjną obstrukcję, krzywdzą tym sposobem kardynalnie interes moralne i materialne ludności, nie dziw, że zbrodnia częstym bywa gościem.

A skoro wadliwy ustrój państwa nie odpowiada intencjom społecznym, skoro nie usuwa stosunków, których owocem musi być zwyrodniałość moralna ludności, niechże tam państwo przyjmie na się pewną odpowiedzialność za nadużycia popełniane przez nieoświeconych i niemoralnych obywateli i niechaj powie sobie, że nie ma prawa karać zbrodni śmiercią.

Mierząc zaś doniosłość zbrodni jej ostatecznym wpływem na szkodę społeczeństwa, należy przyjąć, iż głoszenie i popularyzowanie fałszywych postulatów, porywających ciemne masy ludności na drogę zaburzeń i przewrotu społecznego, lub marnotrawienie funduszy publicznych, stokroć dotkliwiej narażają społeczeństwo na szwank, aniżeli np. sporadycznie dokonywane morderstwa, zabijają bowiem wprost na wielu kierunkach ekonomiczne i moralne interesa całego społeczeństwa, spychają je w powszechnie walce kulturowej narodów na ostatnie miejsce.

Czyż to więc słuszne, aby zbrodniarzy, przedstawiających często indywidualnie przyrodniczo anormalne, ludzi o instynktach zwierzęcych karać śmiercią, dlatego tylko, że wadliwy ustrój społeczny nie dozwolił im dotąd zaczerpnąć światła kultury?

Czyż sprawiedliwość koniecznie ma znajdować swój wyraz w haśle: oko za oko — ząb za ząb?

A gdybyśmy ze stanowiska najnowszych wyników nauki przyjęli, że zbrodniarze często już na świat przynoszą w sobie pierwiastek zbrodni w wadliwej organizacji mózgu, czaszki i innych organów ciała, to i w tej teorii nie znajdziemy jeszcze podstaw do uzasadnienia kary śmierci. Przeciwnie, musimy się wówczas zgodzić na to, że zbrodniarz tem mniej zasługuje na karę śmierci, gdyż będąc już z natury drapieżnym zwierzem, robi to tylko, co mu każe instynkt zwierzęcy. Otóż i znowu jeden z wielu motywów, przemawiających przeciw karze śmierci.

Oświecać lud w duchu miłości Chrystusowej; otwierać nowe pola pracy ubogim; zakładać humanitarne instytucje a istniejące wspierać, czuwać, by powołane organa zwierzchniczo nie nadużywały władzy, lecz sumiennie spełniały obowiązek, zapobiegać w czas nadużyciom, wymierzać wszystkim jednakołą sprawiedliwość, oto sposoby, za pomocą których państwo waleczyć winno przeciw zbrodni i zbrodniarzom. Natomiast kara śmierci nie da się w żaden sposób pogodzić z nowoczesnym pojmowaniem obowiązków i praw państwa. Bo państwo nie ma obowiązku ani prawa karać zbrodni nową zbrodnią, a że zbrodnia owa kara jest istotnie, o tem upewnia nas zarówno sam instynkt, jak rozum.

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 2 arkusz Dickensa „Dzwonów“.

Wybór drugiego wiceprezydenta miasta odbędzie się na jutrzejszym posiedzeniu Rady miejskiej.

Na dochód sprowadzenia zwiok Słowackiego odbędzie się dnia 14 bm., staraniem Stow. kształcącej się młodzieży polskiej, postępowej „Zjednoczenie“ — odczyt. Młody i utalentowany pisarz p. Wł. Orkan odczyta mianowicie najcharakterystyczniejsze ustępy z utworów: swojego dramatu pt. „Skapany świat“ i powieści pt. „W rozłokach“. Odczyt ten będzie dużej zainteresowanie.

Bank krajowy zaprowadził godziny pracy dla urzędników od 9 do 3 i od 5 do 8 wieczorem. Stopa procentowa idzie w górę, towary drożeją, a praca ludzka ma potanieć? W okółniku o zaprowadzeniu dodatkowych godzin pracy nie ma wzmianki o wynagrodzeniu za ten dodatkowy ciężar.

Debiut. W „Strasznym dworze“ Moniuszki, który jutro zainauguruje lwowski sezon operowy, debiutować będzie w partyi Jadwigi młoda śpiewaczka, panna Zdzisława Zawilowska, Krakowianka, uczennica prof. Aleksandrowicza z Warszawy i p. Myszuży, o której pięknym głosem dochodzą nas z Krakowa, bardzo pochlebne wieści. P. Zawilowska zamierza się poświęcić karierze scenicznej.

Wspólny opłatek odbył się w Towarzystwie maszynistów prywatnych i kolejowych przy licznych udziałach członków. Nastrój panował bardzo serdeczny, a na rzecz wdowy po śp. Binduchowskim złożono za inicjatywą jednego z członków 24 koron.

Samobójstwo. Do hotelu galicyjskiego zajechał onegdaj wieczorem porucznik 36 p. obrony krajowej z Kołomyi L. G. Zajął pokój na I. piętrze i hotelowemu polecił zbudzić się o godzinie 4 rano, miał bowiem jechać dalej. Gdy o oznaczonej godzinie zapukano do jego pokoju, gość oświadczył, że już nie jedzie. Obudzony rano, posłał sobie po piwo, z łóżka jednak nie wstawał. Później, w południe już, około godziny 2 posłał chłopaka po cygara. Gdy ten wrócił — z przerażeniem ujrzał obok łóżka leżące zwłoki porucznika. Pierś miał przestrzeloną, z rany sączyła się krew — G. jednak już nie żył. Na ziemi leżał rewolwer, w nim zaś cztery, niewystrzelone jeszcze naboje. W pokoju rzeczy rozrzucone w nieporządku, zmarły leżał tylko w bieliźnie.

Zawiadomiono o wypadku policję — zjechała na miejsce komisja policyjno-sanitarna.

Samobójca pozostawił dwa listy, w jednym adresowanym do zarządu szpitala garnizonowego — zmarły upraszał o przeprowadzenie sekcji zwłok, — list drugi był zaadresowany do kapitana obrony krajowej, komendanta kompanii, w której denat służył. Przyczyna samobójstwa na razie niewyjaśniona.

Plac zbożowy we Lwowie jest prawdziwym rajem dla złodziei kieszonkowych i wszelkiego rodzaju rzezimieszków. Przez cały dzień uwija się tam zgraja urwisów, którzy pod okiem inspektorów targowych, agentów policyjnych i sławnej naszej straży bezpieczeństwa publicznego kształcą się w kunszcie złodziejskim. Jako wybornie media służą im naiwni właściciele z okolic Lwowa, przybywający tu dla zbycia swych produktów i zatrzymujący się z wozami na placu Zbożowym. Operacje bywają zazwyczaj dokonywane przez „spółki przemysłowe“, złożone z kilku sprytnych hultajów, z których jeden urządza chłopu jakiś „kawal“, aby odwrócić jego uwagę, podczas gdy inni zacięci kompanioniowie kradną tymczasem z wozu, co im pod rękę wpadnie. Sceny takie powtarzają się kilka razy dziennie, zrozpaczeni właściciele udają się o pomoc do policji, lecz skargi ich najczęściej pozostają bez żadnego skutku — bo po złodzieju dawno już ślad zaginął. Można by go wprowadzić wyłapać drugiego lub trzeciego dnia na tym samym placu Zbożowym, gdzie on stale grasuje — lecz wówczas już policja wcale się nim nie troszczy i pozwala mu na urządzenie nowych sztuczek.

Zguba. Pani Olga Sk. przechodząc wczoraj ul. Karola Ludwika, zgubiła sztabkę złotą, wysadzaną brylantami, wartości 200 zł.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było — 5½° R.

Edward Grieg o sztuce. W Kopenhadze, w zgromadzeniu robotniczym, głośny kompozytor Edward Grieg uczestniczył w koncercie, dla robotników urządzonym. Gdy po skończonym koncercie przedstawiciel robotników dziękował Griegowi, znakomity kompozytor odparł: „Wieczór ten jest urzeczywistnieniem moich marzeń młodocianych, albowiem zawsze byłem zdania, że sztuka podobnie jak w starej Grecji, powinna sięgać do wszystkich sfer, właśnie dlatego, iż zadaniem jej jest sercem do serca przemawiać. Pragnę, aby podobne temu koncerty robotnicze, usiłujące wypełnić zadanie sztuki, rozwijały się i były naśladowane we wszystkich krajach świata. Należałoby tego pragnąć zarówno dla ludu jak i dla samej sztuki. Niechaj sztuka, jako sztuka ludu żyje i rozwija się!“

Stanisławów, 8 stycznia. Odbyło się u nas sprawozdanie i wyborcze zgromadzenie Tow. Uniw. ludowego im. Mickiewicza. Członków liczy nasz oddział 189, pomiędzy temi dużo kobiet. W czerwcu r. b. od-

było się 9 wykładów. Wszyscy prelegenci z jedynym wyjątkiem byli zamiejscowi, z czego atoli nie należy wysnuwać wniosku, jakoby u nas był brak ludzi utalentowanych i do nauczania popularnego powołanych, ale raczej stosunków panujących w kraju całym, ilustracją. Wykładów systematycznych i kursów po stowarzyszeniach dla braku prelegentów nie urządzano. Największą liczbą słuchaczy cieszyli się w tym okresie czasu wykłady dra Goldfelda „O promieniach Roentgena“ i dra Szameda „O hipnotyzmie“. Przeciętna liczba słuchaczy wynosiła 169. Troską wydziału jest założenie biblioteki i bezpłatnej czytalni, w czem Towarzystwo liczy na pomoc miasta, posiadającego nieźytecznie leżącą cenną bibliotekę, oraz wszystkich mieszkańców Stanisławowa. Przewodniczącym na rok bieżący wybrano adw. dra Edmunda Lorschea.

Jarosław, dnia 7 stycznia. Dziś odbył się wykład (ósmy z rzędu) „O końcu świata i kometach“. Prelegentem był znany popularyzator wiedzy przyrodniczej inżynier Libański. Z niezmiernym zainteresowaniem słuchało blisko 500 słuchaczy wykładu, objaśnionego obrazami ruchomymi i obrazami najświetniejszych komet naszej ery. Wywody o niedorzeczności przepowiedni końca świata i ciekawych notatkach kronikarskich wieków średnich, co do komet i końca świata, przeplatał prelegent humorem, wywołującym wybuchy wesołości zebranych. Objasnienia deszczów gwiazd, meteorów, spadania kamieni na ziemię, daly wspaniałe obraz działania potężnych sił przyrody. Zakończenie wykładu zwrotem do słuchaczy, by nieustannie walczyli z ciemnotą i zabobonem, bo gdy „prysną serce nieczule lody i przesady światło ómające — zawita jutrzeńska swoboda, wolności słońce“, rozbudziło powszechny zapal i długotrwałe oklaskiwano niestrudzonego prelegenta, który pospieszył na wykład drugi tego samego dnia do Przemysła: „Dzieje ziemi i księżyca“. W Jarosławiu zagaił jeszcze prelegent walne zgromadzenie Oddziału miejscowego, przemawiając gorąco do obecnych, by starali się szerzyć wiedzę w najdalsze warstwy.

Samobójstwo konającego. Śród niezwykłych okoliczności odebrał sobie życie pewien pacjent szpitala powszechnego w Wiedniu. Ciężko chory na gruźlicę, tak, że lekarz nie pozwolił już żonie zabrać go do domu, miał przyjąć ostatnie Sakramenty. Zanim wszakże ksiądz zdążył mu je podać, chory zdołał niepostrzeżenie zadać sobie pod koldrą nożem kieszonkowym dwie rany w okolicy serca, skutkiem których zmarł natychmiastowo.

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Na wszelkie zapytania odpowiada administracyja tylko po otrzymaniu 5 ct. marki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy amawiać się o nie wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyznej 1. 17.

Konkursy rozpisyją: Urząd miejski w Bieczu na posadę rewizora policyi. Termin do 25 marca b. r.

Prezdyum sądu krajowego wyższego w Krakowie na posadę sekretarza sądowego przy sądzie krajowym w Krakowie. Termin wnoszenia podań do 25 stycznia b. r.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 24 do 31 grudnia 1899.

Narodziło się dzieci żywych 103 (51 płci męskiej i 52 płci żeńskiej); niez żywych 14 (7 płci męsk. i 7 płci żeń.).

Zmarło ogółem 90 osób (50 płci męsk. i 40 płci żeń.) w tej liczbie 21 obcych (14 płci męskiej i 7 płci żeń.). W zakładach leczniczych zmarło z tej liczby 30 osób (21 płci męsk. i 9 płci żeńskiej).

Powody śmierci: Zanik sił życiowych w 2 wypadkach, gruźlica 29, zapalenie płuc 8, dyfterya 0, koklusz 0, ospa 0, szkarlatyna 0, odra 1, tyfus brzuszny 0, dyzenterya 0, gorączka pologowa 0, inne choroby zakaźne 0, udar mózgu 2, organiczne wady serca i choroby naczyń krwionośnych 8, złośliwe nowotwory 4, inne naturalne przyczyny śmierci 28.

Gwałtownej śmierci było wypadków 2.

Wiek zmarłych. Zmarło w 1 miesiącu życia 8, w 1 roku 18, do 5 roku życia 24, od 5 do 15 lat 3, od 15 do 30 lat 12, od 30 do 50 lat 19, od 50 do 70 lat 20, ponad 70 lat 12.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 5 i 6 stycznia b. r.: Jozef Franciszek, przedsiębiorca, lat 64, ropień płucny. — Bryk Sabina, krawczyni, lat 24, gruźlica płuc. — Bielski Maryan, emer. rewident Wydziału krajowego, lat 56, gruźlica płuc. — Frajdenberg Franciszek, syn urzędnika banku krajowego, 1 rok, zapalenie płuc. — Saldak Marya, lat 36, gruźlica płuc. — Schütz Joel, faktor, lat 63, niedrożność jelit. — Kopia Jan, inwalida, zapalenie płuc. — Piwko Katarzyna, żona gospodarza, lat 32, zakażenie krwi popołogowe. — Szajna Walentyn, b. komisarz straży skarbowej, lat 69, porażenie po apopleksyi. — Bies Antoni, szewc, lat 41, gruźlica płuc. — From Mendel, syn szewca, lat 3, niezbyt oskrzeli. — Kanner Hanryk, szwaczka, lat 31, zapalenie mózgu. — Meder Józef, posługacz, lat 39, rak żółdka. — Klein Roni, córka zarobniaka, 7 miesięcy, zapalenie płuc. — Sekler Getzl, 11 miesięcy, wodogłowia ostre. — Dobrzańska Józefa, lat 16, zapalenie mózgu. — Razem 17 osób.

Zmarli:

W Krakowie: Antoni Kostecki, lat 75, wydawca czasopisma „Kościusko“.

W Kętach: Władysława Różycka, była właścicielka majątku ziemskiego w Królestwie koło Płocka, lat 73.

W Stanisławowie: Leon Szymański, krawiec, spółnik firmy Szymański i Maulik, w 57 roku życia.

W przededniu wystawy paryskiej.

V.

Pałace sztuk pięknych: „Wielki“ i „Mały“. — Pawilon miasta Paryża. — Pałac ogrodnictwa. — Pałac kongresów i ekonomii społecznej.

Sztuki piękne mają pomieszczenie zaraz na wstępie wystawy poza główną bramą w dwóch naprzeciw siebie stojących pałacach, których fasady frontowe zwrócone są ku nowej *Avenue*, łączącej Pola Elizejskie z *Esplanadą*. Są to *le Grand Palais* i *le Petit Palais de Beaux-Arts*. — Drugi z nich, przeznaczony na retrospektywną wystawę sztuki francuskiej, wystawiono pod osobistym kierunkiem archi-

tektu Giraulta, według projektu, nagrodzonego pierwszą nagrodą w kwocie 5000 franków z pomiędzy 59 nadesłanych na konkurs. Plan przedstawia budynek w kształcie trapezu, zwróconego dłuższym bokiem do *Avenue Nicolas*. Środek frontowego skrzydła zajmuje wielki przedsionek, z którego rozchodzą się na dwie strony dwie galerie, oświetlone z góry i przeznaczone dla rzeźby. Każda z tych galerij zakończona jest czworokątną salą; stąd wchodzi się do dalszych galerij, zajmujących oba boki trapezu i przeznaczonych dla malarstwa. Wzdłuż wszystkich od wewnątrz szerokie portyki okalają kwiatowy ogród, zajmujący środek trapezu i tworzący tu różnobarwny kwiatowy kobierzec. Portyki te przeznaczone są dla odpoczynku zwiedzającej publiczności, która znajdzie tu pożądaną chłód i napawać się będzie mogła zapachem i widokiem prześlicznych kwiatów środkowego ogrodu. Z galerij bocznych wchodzi się przez narożne okragłe pawilony do części tylnej, tworzącej najkrótszy bok budynku. Dzieła sztuki pomieszczone tylko na piętrze, rezerwując parter na magazyny, biura i t. d. Środek fasady frontowej zajmuje jeden wielki łukowaty portal, przypominający w strukturze podobny w Pałacu inwalidów, do którego prowadzą obszerne, otwarte, półkoliste schody. Nad portalem wznosi się półkulista kopuła, przykrywająca główny przedsionek, a po obu stronach biegnie kolumnada w stylu jońskim. Narożne pawilony zdobią bogate rzeźbione, trójkątne frontony, a pokrywają niższe od głównej czworokątne kopuły. Ozdobna balustrada kamienna, tworząc nieprzerwaną attykę, obiega wokół cały gmach i zakrywa w ten sposób częściowo wysoki dach galerij. W obu fasadach bocznych i tylnej powtarza się motyw joński, skombinowany z motywem włoskiego renesansu, tak zw. *Palladio*.

Położenie gmachu na miejscu, ze wszystkich stron otwartem, wymagało równie artystycznego traktowania i bogatej ornamentacyi fasad bocznych i tylnej, i stąd też kosztą jego wzrosły do 4 milionów franków. Wszystkie kopuły budynku są złocone, a nagie przestrzenie pod architravami zamierza p. Girault ozdobić różnobarwną mozaiką. Że pod tym względem wywiąże się on bez zarzutu, nie wątpi nikt, kto widział inne jego dzieło, a mianowicie kryptę z grobowcem Pasteura, gdzie potrafił zastosować wspaniałą polichromię z taką miarą artystyczną, jak rzadko. Pałac ten ma pozostać na zawsze własnością miasta i służyć po zamknięciu wystawy, jako muzeum sztuki miasta Paryża.

Naprzeciw stojący „le Grand Palais“, w którym znajdują pomieszczenie dzieła sztuki wszystkich narodów, a po ukończeniu wystawy przeznaczony na coroczny „Salon Paryski“ i peryodyczne wystawy, zajmuje 40.000 m. \square powierzchni i kosztuje 16 milionów fr. Budowa jego przysporzyła sporo kłopotu zarządowi wystawy, gdyż jury, nagradzając wprowadzając pierwszą nagrodą projekt architekta Louvet'a, orzekło, że żaden z nadesłanych na konkurs planów nie nadaje się do wykonania bez kardynalnych zmian i poprawek. Wobec tego, biorąc za podstawę nagrodzony projekt, postanowiono zmodyfikować go odpowiednio, kombinując równocześnie kilka planów i uzupełniając ornamentację motywami, wziętymi z innych, za najlepsze uznanych projektów. Zajmują się tem autorowie ich oprócz Louvet'a, pp. Deglane i Thomas, pod naczelnym kierunkiem Giraulta. Plan pałacu ma kształt odwróconej litery T, tak, że od środka nawy głównej, łukowato zakończonej, a zajmującej front budynku, poprowadzono pod kątem prostym szeroką galerię, mającą w głębi po bokach wspaniałe monumentalne schody, wiodące do górnego piętra, a kończąca się w tylnym skrzydle budynku wielką halą koncertową, kształtu eliptycznego. Takie rozłożenie planu ma tę zaletę, że stwarza ogromną krytą przestrzeń, która podczas festynów zapelniona różnobarwnym tłumem i zalana rześzystymi potokami światła, imponujące wywierać musi wrażenie. Galerie pierwszego piętra, bardzo obszerne, mieć będą tylko górne światło. W fasadzie, której środek zajmują trzy monumentalne wejścia, przeważa styl klasyczny, szczegóły jednak jeszcze w ostatniej chwili ulegną pierwszym zmianom koniecznym. Przedewszystkiem tak fasadę, jak i dach gmachu musiano obniżyć, aby dostrajały się do mniejszego, a tak pięknego „małego pałacu“. Gdyby bowiem trzymano się ściśle pierwotnego projektu, to „mały pałac“ byłby przygnieciony ogromem fasady tamtego. Przeciwnie znów, co się tyczy części ornamentacyjnej, wypadła ona pierwotnie za skromnie, tak w stosunku do rozmiarów gmachu, jak i wobec bogactwa jego sąsiada. Dlatego też, aby te braki harmonijnie wyrównać, oddano naczelne kierownictwo budowy twórcy „małego pałacu“ p. Girault, który najlepszą daje rękojmię, że trudnemu temu zadaniu podoła.

Opuściwszy wspaniałe progi obu świątyń sztuki i idąc dalej prawym brzegiem Sekwany, spotykamy na *Cours-la-Reine* trzy najbliższe, sąsiadujące ze sobą pałace wystawowe: pawilon miasta Paryża, pałac ogrodnictwa i pałac kongresów.

Pierwszy z nich: *Pavillon de la Ville de Paris*, budynek prowizoryczny, mający służyć tylko podczas wystawy, kształtu prostokątnego, na 100 metrów długo i 28 szerokości, składający się z wysokiego parteru i piętra, zbudowany został według planów architekta Gravigny i przypomina nieco swym stylem renesansowym paryski *Hotel de ville*. Pięknie wykonany fryz szczytowy przedstawia w płaskorzeźbie emblematy i uzbrojenia przewoźnych korporacyi paryskich z ubiegłych stuleci. Wejście główne znajduje się od stro-

ny Sekwany; obszerny perystyl prowadzi do przedsionku, skąd wchodzi się do dużych salonów parterowych, mogących służyć do bankietów i przyjęć, a ozdobionych najpiękniejszymi arcydziełami sztuki, będącymi własnością miasta. Środek pawilonu zajmuje duża hala, którą otacza na wysokości pierwszego piętra szeroka wewnętrzna galerja, cała zaś zamieniona jest w przepyszny ogród francuski, z monumentalnym środkowym wodotryskiem i grupami rzeźb wychylających się z pośród zieleni i kwiatów. Pojedyny ze działy wystawy miejskiej ugrupowane będą w pozostałych salach; na parterze znajdzie zwiedzający wszystko, co odnosi się do oświetlenia, kanalizacyi, asanizacyi miasta i publicznego bezpieczeństwa. Na pierwszym piętrze pomieszczono galerję sztuk pięknych, będącą własnością Paryża, zbiory słynnego muzeum „Carnavalet“ i biblioteki historycznej; dalej wystawę budownictwa i ogrodnictwa miejskiego, szkół elementarnych i zawodowych.

W pawilonie tym odbywać się też będą uroczyste przyjęcia, dawane przez miasto na cześć dostojnych gości i korporacyi, zwiedzających wystawę.

Sąsiadujący z nim *Palais de l'Horticulture*, składa się właściwie z 3 olbrzymich pawilonów i ogrodu. Z pawilonów tych największy środkowy stoi w głębi, służąc za tło, dwa drugie mniejsze zamykają ogród z prawej i z lewej strony. Całość będąca dziełem architekta p. Gauthier, ma długości 233 metry, a 60 metrów szerokości; ogród sam również *à la Française* założony, zajmujący 70 metrów na szerokość i 50 metrów w głąb, składa się z przepysznej łąki, otoczonej grupami krzewów ozdobnych, po większej części egzotycznych i wspaniałych kłobów kwiatowych. Każdy z bocznych pawilonów, mających po 62 metry długości, tworzy główną nawę, 16 metrów szeroka, a 18 wysoka i dwie niższe galerie boczne, zakończone zaś jest eliptyczną rotundą, przeznaczoną dla roślin, wymagających wyższej od naszego klimatu ciepłoty. Pawilon środkowy o jednej, ale ogromnej za to nawie, 100 metrów długiej i 12 szerokiej, ma w połowie wysokości, biegnący wzdłuż ścian w około, szeroki balkon dla publiczności, z którego objąć można okiem całość wystawionych tam okazów. Ściany i dach wszystkich trzech zbudowano wyłącznie ze szkła i żelaza, a nad wejściami umieszczono ozdobne witraże o łagodnych tonach kolorów. Monotonność długich fasad ożywiają wysoko ponad dach sterzące ozdobne pilastry, połączone ze sobą w górze z festonami z żywych kwiatów i opatrzone na szczytach obłymi lampami elektrycznymi. Wejście główne do ogrodu środkowego znajduje się od Sekwany, a w pobliżu niego urządzono efektowny kiosk dla muzyki, mającej dawać tu codziennie koncerty.

Tuż przy pałacu ogrodnictwa wznosi się majestatyczny i poważny *Palais des Congrès*, który ma służyć zarazem za miejsce posiedzeń wszystkich zjazdów międzynarodowych, jakie podczas wystawy przyjdą do skutku i za pawilon dla grupy 16, obejmującej w 10. klasach wszystkie działy, mające jakikolwiek związek z ekonomią społeczną. Budynek ogromny, którego ściany tworzą prawie same tylko okna olbrzymie, zajmujące wysokość całego piętra dla wpuszczenia dostatecznej ilości światła do sal obrad, zbudowano z drzewa według planów p. Mewès, b. ucznia paryskiej akademii sztuk pięknych. Trzy wejścia główne prowadzą do środka z *Cours la Reine*, a oprócz tego liczne boczne wychodzą na Quai nad Sekwaną. Wobec tego, że całe prawie ściany zajmują owe ogromne okna, nie wiele pozostało miejsca dla ornamentyki zewnętrznej. Jedynym motywem są tu rzeźbione girlandy, wieniecące gzymsy i zwieszające się pomiędzy oknami, jako odwieczny symbol wszystkich wielkich uroczystości.

Pałac cały ma 100 metrów długości, a 35,5 szerokości. Ze środkowego westybulu rozchodzi się na obie strony galerja, 12 metrów szeroka, obiegająca wokół cały gmach. Parter zajmuje sale wystawowe wspomnianej dopiero co grupy, pierwsze piętro sale posiedzeń zjazdowych i salony, w których pomieszczane będą kolejno wszystkie materiały pomocnicze poszczególnych kongresów, oraz dotyczące biblioteki. Tutaj to całą fasadę od strony Sekwany zajmuje olbrzymia *Galerie des Congressistes*, 100 metrów długa i 12 szeroka, prowadząca do dwóch sal konferencyjnych, każda na 150 osób, do dwóch innych na 250 osób i wreszcie do jednej największej na 800 osób. Znajdują się też tu i mniejsze sale, mogące służyć dla poszczególnych komisji i sekcji. Wszystkie sale zaopatrzone w wygodne amfiteatralne siedzenia dla biorących udział w obradach i ornamentowane w sposób poważny, a piękny. Jakkolwiek budynek jest drewniany, to niebezpieczeństwo ognia wykluczone raz dlatego, że napojono cały materiał masą ogniotrwałą, a powtóre, że w całym gmachu niema ani jednej lampy, gdyż obrady li tylko za dnia odbywać się w nim będą.

Dr. Adam Lanjot.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 8 stycznia.

Tutejszy targ, który dotąd nie liczył się prawie nigdy z sytuacją polityki zagranicznej, zaczyna co raz baczniejszą uwagę zwracać na wypadki zagraniczne, oraz brać coraz więcej w rachubę powiedzenie w słynnej mowie Buelowa „że nikt nie jest w stanie przewidzieć obrotu, jaki wzięć może w dalszym przebiegu wojna między Anglią a Transvaalem“. Ostatnie wypadki zatrzymywania okrętów nie-

